W Archiwum Państwowym w Zlinie odkryto dokumenty dotyczące zdarzenia, o którym znana rodzina producentów obuwia Bata - nigdy nie wspomniała. Materiały te są m.in. świadectwem, jak sprawnie i szybko działała policja i sądy w Republice Czeskiej przed II wojną światową. Być może była to tylko młodzieńcza nieostrożność? Szalony pomysł, jak zdobyć duże pieniądze? Jednak próba porwania lekarz Rudolf Gerbeca, teścia producenta obuwia Jana Antonína Bati, była także zwykłym przestępstwem.
Chociaż historia ta wstrząsnęła całą słynną rodziną przemysłowców, to w Zlínie o tym zdarzeniu w ogóle się nie mówiło. Dopiero w czerwcu 2017 r., w czasie przygotowań do obchodów Międzynarodowego Dnia Archiwów, który postanowiono poświęcić dziejom miejscowej policji, pracownicy tutejszego Archiwum Państwowego trafili na unikatowe dokumenty.

Wydarzenie miało miejsce 14 lutego 1934 r. O godzinie w pół do dziesiątej wieczorem pan Gerbec, osobisty lekarz rodziny Bata, odebrał telefon, wzywający go do chorego pacjenta w miejscowej szkole. Gdy wyszedł z domu, podeszło do niego dwóch niezidentyfikowanych młodzieńców, którzy podcięli mu nogi, obalili na ziemię i zaczęli bić. Wydarzyło się to na dzisiejszym skrzyżowaniu ulic Szkolnej i Sadowej, w pobliżu dawnej szkoły. Podczas przesłuchania Gerbec opisał dramatyczną walkę, jaką stoczył w swojej obronie, która miała trwać według niego aż 10 minut: „Starali się wycisnąć mi knebel do ust, przy czym bili mnie pięściami po twarzy, ciągnęli za włosy i uderzali głową o ziemię”, przy czym dziwnym mu się wydało, iż napastnicy nie próbowali go okraść.
Jednak zanim porywaczom udało się Gerbeca związać, spłoszył ich przechodzący obok mężczyzna i uciekli. Policja wkrótce aresztowała dwudziestosześcioletniego Filipa Mezírka i sześć lat młodszego Vojtěcha Stanka. Śledztwo prowadzono początkowo w kierunku podejrzenia o chęć zabicia starego lekarza. Młodzieńcy więc od razu przyznali, że chcieli jedynie porwać doktora. Twierdzili, że chcieli go ukryć w jednym z domów. Sprawcy tłumaczyli się działaniem pod wpływem nieroztropnego impulsu, do którego skłoniły ich czytane romanse oraz filmy przygodowe. Dopiero później okazało się jednak, że całe porwanie zostało starannie zaplanowane. Lekarza nie chcieli przetrzymywać w piwnicy, ale w specjalnie wykopanej ziemiance na wzgórzu niedaleko Zlína. Mieli włożyć Gerbeca do worka, pozostawiając mu na wierzchu tylko głowę. Planowali karmić go jajkami i winem, żeby nie osłabł.
Był to bardzo naiwny pomysł, który mógł zrodzić się jedynie w głowach młodych ludzi. Wystarczy wspomnieć, iż porwanego Gerbeca chcieli przetransportować do kryjówki rowerem. Motywy ich działania były jasne – znana i bogata rodzina nie będzie miała problemu z zapłaceniem wysokiego okupu. Zachował się list, zaadresowany do żony lekarza, w którym żądają za jego uwolnienie 500 tys. koron. Pani Gerbecová miała umieścić pieniądze w worku i przechadzać się z nim w wyznaczonym obszarze Zlina, aż ktoś podejmie pieniądze. Miał to być uczeń szkolny w białym berecie.
W sprawie tej ciekawe jest to, że policja i sądy działały bardzo szybko. Po zaledwie dwóch miesiącach został wydany wyrok. Z dzisiejszej perspektywy bardzo skromny, po osiem miesięcy pozbawienia wolności dla każdego ze sprawców. Nawet sam Gerbec w liście do sądu wstawił się za sprawcami, prosząc, by młodzi ludzie zostali ułaskawieni lub skazani na więzienie tylko

warunkowo. Obaj odsiedzieli jedynie część wyroku, resztę darował im prezydent Masaryk w formie amnestii. Późniejsze losy obu sprawców nie są znane. Archiwistom nie udało się ich ustalić. Nie wiadomo w jaki sposób zdarzenie przeżyła rodzina Bata, w każdym razie nic na ten temat nie mówili, a do prasy nie przedostała się o tym żadna informacja.

Więcej: iDNES.cz: Neznámý příběh z archivu: za tchána J. A. Bati chtěli únosci půl milionu

Zdroj:
http://zlin.idnes.cz/zlinsky-archiv-zverejnil-neznamy-pripad-unosu-tchana-j-a-bati-puy-/zlin-zpravy.aspx?c=A170612_2332076_zlin-zpravy_ras

oprac. Ivo Łaborewicz
AP Oddział Jelenia Góra